Rok 21. Kraków, dnia 21 Marca 1889 r. Nr. 6.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Ballady część trzecia.

Cisza wielka do koła, nic jej przerwać nie zdoła
Jakby na świat zszedł anioł pogromu;
Z serc ołtarzy wśród zgliszczy miljony łez błyszczy —
Łez niezdolnych złorzeczyć nikomu.

Zewsząd suną jak cienie, dusze strojne w cierpienie,
Niby krzyże z grobowisk idące;
Suną dzieci do Matki, jakby życia ostatki
Złożyć u Jej stóp świętych pragnące.

Suną wszędzie te duchy do spłakanej **Staruchy,**
Od Sybiru, Południa, Warszawy,
I od Litwy tej wiernéj, co w męczarni bezmiernej
Nie podjęła sztandaru niesławy! —

I wędrowcy stanęli u stóp Matki, weseli
Choć z ran ciekła męczeńska krew święta;
I tulili się do Niej: „Matko! tu wróg nie wzbroni
Rzec ci“... „Żeście przyszłości orlęta!

„Tylko z Bogiem a z wiarą: że mąk wszelkich ofiarą
Odbudować mą **Chatę** zdołacie,
Znoście cegły wytrwale, choć chcą zniszczyć moskale
Ujrzycie mnie niedługo w tej chacie“.

Uklękneli pielgrzymi — Ona dźwiga nad nimi
Ręce — a pierś ku sercom ich chyli —
A podlaski Unita pełen płaczu ją pyta:
„Matko! czy ja doczekam tej chwili?

„Och nie! jam jest sierota — bliski kresu żywota —
Bóg Cię nie da **w tej Chacie** zobaczyć;
Z mych żył ssie krew, złych tłuszcza — cała ludzkość opuszcza...
Na zagładę musiał mnie przeznaczyć“.

A tym płaczem i cała **gromada** Ją żegnała
Na skrzydełkach anielskich niesioną...
Zapatrzeni w **Staruchę,** czuli w duszach otuchę:
Że zbawienia gwiazdy: **Jej** zapłoną. —

Ona sunąc w niebiosy — słyszy **wszystkich cór** głosy.
Każde serce jest równo Jej **drogiem,**
Drży ze wstydu i bolu... w garści dużo **kąkolu...**
Czyż go **ziarno** przeważy przed Bogiem?

I do wagi się zbliża. — Kąkol szalkę w dół zniża,
W górę idą jak puszek ziarenka;
Ale Ona dokłada **łzę Unity** i rada
Widzi czem łza w niebie choć maleńka!

I na ziemię spoziera: „Lud nie taki umiera
Jak ty (szepce) o synu mój miły!
Gdyby inne umieli, jak ty ludku anieli
Kochać **Macierz...** czartyż by rządziły?“ —

No, i koniec ballady — a kto z niej jest nierady,
Niech się śmieje z djabelskich morałów;
Niechaj „Djabła“ w kąt rzuci — a z **Błaznami** zanuci:
Pieśń szydzącą z Polski ideałów!

Djabeł.

REKOLEKCJE DJABELSKIE.

Idąc za modą wielkopostną — Djabeł urządza także rekolekcje, a mianowicie: **Dla dam** w poniedziałki z medytacyami o pobożnem próżnowaniu — o dobrowolnem szpeceniu ciała za pomocą pudrów, blanszów, różów i tym podobnych kosmetyków — o łatwym sposobie wydawania pieniędzy na przeróżne fatałaszki — o zalotności kobiecej — o wyprowadzaniu pocziwych mężów w pole i przyprawianiu im rogów — o próżności i zbytkach — o umartwieniu duszy czytaniem pożytecznych książek.

Dla panów: O umiejętnym sposobie zabijania czasu za pomocą taroka, wista, preferansa etc. Rozmyślanie wielkopostne nad szklanką piwa — wszelakiemi marynatami, oraz o miłości bliźniego przed wyborami, w czasie wyborów i po wyborach.

Dla młodzieży: O ćwiczeniach gimnastycznych ciała koło bilardu — o wpływie alkoholu na animusz kawalerski — o nocnych burdach i zakłócaniu spokojności publicznej — o sposobach wykpiwania się od examinów i marnościach karnawałowych.

! ! !

Głód — krzyczy dziś Warszawa,
Warszawa krzyczy — nędza,
Choć praca nasza krwawa,
Wróg od niej lud odpędza.
Polakom chleb wydziera,
Siepaczom swoim daje,
Z głodu nasz brat przymiera,
Chleb jedzą wrogie zgraje.
Więc z cierniem lud u czoła,
Do cara zwraca twarze,
I wielką piersią woła,
Daj chleba, chleba carze!
Car milczy, bo siepacze,
Ten głuszą krzyk swym wyciem,
Niesłyszy, czy lud płacze,
I jakiem żyje życiem.
Gdzież jedność, miłość, którą
Obwieszcza moskal światu,
Jeśli nadciąga chmurą,
Chleb wydrzeć swemu bratu?
Wy braćmi... lecz szakali,
Co rwą z bezbronnych ciało,
Chciwość wam piersi pali,
I wiecznie wam jest mało.
Bezczelni zdziercy, zbóje,
Bezbronnych gnieść — nie praca,
I każdy moskal czuje,
Jak Polak doń się zwraca.
O! wznosi dziś lud czoła,
I ku wam zwraca twarze,
Lecz głosem gromu woła,
Daj chleba, chleba carze!!!

Wiadomości z literatury i sztuki.

„Kurjer codzienny“ nie myśli widocznie wyjść z wieku dziecińśtwa, skoro tak długo zabawia się Lalką.

„Kłosy“ stawszy się od półtora roku branką w jasyrze Deotymy, nie mogą dotąd wydobyć się z tej niewoli, mimo usiłowań p. Lewentala.

„Kurjer warszawski“ ma być podobno wyłącznie redagowanym przez kobiety i stać się organem kobiet.

„Feljeton Czasu“ zachorował niebezpiecznie na anemję i zupełne wyniszczenie.

Tropikalne gorąco, jakie panuje w salach Wystawy sztuk pięknych, naprowadza na domysł, że Towarzystwo obok wystawy obrazów, zamyśla urządzić tam także hodowlę roślin tropikalnych.

Popiołem... głowę popiołem!

Ogryzając z ryby oście,
Po minionym zabaw szale,
My w nadeszłym, wielkim poście
Za reduty i za bale
Nućmy wszyscy: „Gorzkie żale,“

Bismark, który z zębu czasem
Wiedzie dotąd bój z mozołem,
Niechaj z żalu za Tyrasem
Przed prognostkiem ugnie czołem
I posypie się popiołem.

My, co czucie narodowe
Wczczej ambicyi tracim szale,
Też popiołem sypmy głowę —
A brojąc zapamiętale
Nućmy z skruchą: „Gorzkie żale“!

I Poznańskie bite w ciemię
Przed mścicielem drząc Aniołem,
Za sprzedaną Niemcom ziemię
Razem... z Ojców twych popiołem...
Niech w pokucie ugnie czołem. —

Próżna Francja co spoziera,
W grób przez własną dziatwę kuty,
Mizdrząc się do Boulangera,
Niech pozbędzie się swej buty,
Bo nadeszły dnie pokuty.

Serbja, ledwo zmartwychwstała,
Choć lat tyle pod obuchem,
Że do Rosji sercem pała,
Choć ta chce ją skuć łańcuchem,
Nioch... pokutnym przejdzie duchem!

Nawet i Włoch zjednoczony,
Choć Ojczyzna wciąż mu świętą,
Że papieskie wali trony,
Że tam żyje... iridenta...
Niech się w poście opamięta.

Więc me słowa, do serc weźcie,
Bądźmy lepsi wszyscy społem —
I przez postu dni czterdzieście
Przed mścicielem drząc Aniołem,
Posypmy głowę popiołem.

Nelin.

Towarzystwo opieki zdrowia.

Jakkolwiek nie moglibyśmy wróżyć społeczeństwu naszemu zbawiennych korzyści gdyby „Towarzystwo opieki zdrowia,“ zawiązane w Krakowie poszło tą drogą o której mówi w pierwszym ustępie Odezwy swojej — przecież pomysł założenia tego Towarzystwa jest tak pięknym, a jego cele taką szlachetnością błyszczące, że z całą miłością dla naszego biednego kraju nie tylko zachęcamy, ale gorąco popychamy każdego do wzięcia czynnego udziału w tym związku godnym najwyższego uznania. — Mens sana in corpore sano to stara a święta prawda, która nam przedstawiając obraz dzisiejszego charłactwa narodowego, odkrywa jasno jego powody. Charłactwo to chwast, który w spokoju zostawiony wyssysa soki zdrowemu ziarnu potrzebne i sprowadza zniszczenie na roli urodzajnej. Tym pracownikom którzy postanowili wziąść się do plewienia owego chwastu zanosimy szczere życzenia aby w podjętej gospodarce znaleźli błogosławieństwo, którego główną podstawę stanowi rozmnażająca się z dniem każdym ilość członków owego związku.

Jedno tylko zarzucamy. Dwa reńskie rocznej wpłaty, to za mało, to 200 centów na 365 dni. Można było przynajmniej centa dziennie ustanowić — któżby się cofnął widząc cel tak piękny, a Towarzystwo mając większe fundusze mogłoby z czasem rozciągnąć **opiekę** swoją i nad nędzą tylu ubogich nad ową nędzą, która jest jednym z najgłówniejszych czynników owej przerażającej śmiertelności i jeszcze straszniejszego charłactwa, z którego skutków stawia Odezwa bardzo smutny aczkolwiek pełen prawdy horoskop naszym wnukom.

Capriccio.

„Warszawskij Dniewnik,“ daj go katu,
Obwieszcza gębą wrażą,
Że się zwracamy do caratu,
Mimo ciemiężeń — twarzą.

Jest w tem część racyi, to nie kwestya,
Lecz niech mu język utną,
Czasy tak smutne, a on bestya
Nierzekł, że twarzą... **smutną.**

Kita.

POGŁOSKI.

Powiadają, że Redakcja „Czasu“ zachęcona wzrastającem co dzień powodzeniem, jakie w kołach czytelników zyskują szarady — zamierza zwinąć zupełnie część polityczną, jako nie budzącą zajęcia — i cały dziennik swój poświęcić szaradom, a mianowicie: w fejletonie będą umieszczane historyczne badania o początku szarad (datują się one od igrzysk drukowych, jakie Grecy urządzili na cześć pięknej Heleny Offenbacha). — Artykuły wstępne będą wykazywać wpływ cywili-

zacyjny szarad na duchowy rozwój narodu i poezji — w kronice będą umieszczane najdowcipniejsze wiersze poetów szaradowych, a w telegramach zadania szaradowe. — Redakcja żywi nadzieję, że w tym przekształceniu dziennik jej zyska uznanie P. T. Publiczności i szersze niż dotąd koło prenumeratorów. — Życzymy jej szczęścia na tej drodze.

Spotkanie Ekskróla Milana i Ekksięcia Batenberga ma nastąpić w Lublanie. Obaj Eksmonarchowie wymienią wyrazy gratulacyjne i używać będą przyjemności prywatnego życia.

Dla Szczawnicy jak pisze „Czas“ abdykacya króla Milana stała się faktem wielkiej doniosłości i podczas gdy Austrja straciła na tej abdykacyi, Szczawnica jedna zyskała na tem ogromnie — miała bowiem dotąd w księdze pamiątkowej nazwisko jednego tylko króla i jego następcy a teraz przez abdykacją ma dwóch królów nazwiska w pamiątkowej księdze. I są jeszcze tacy pessymiści, którzy śmią utrzymywać, że Galicja nie jest szczęśliwym krajem. Ależ ona w czepku się rodziła. Tyle zaszczytów i honorów, jakie na nią spadają — das ist kolosal!

Z uroczystości Kraszewskiego.

Biust Kraszewskiego, który młodzież wniosła,
Patrzy na loże i na puste krzesła —
I zbielałemi gipsowemi wargi
Takie po cichu wypowiedział skargi:
„Napróżno patrzę, bowiem koło siebie
Z tych, co szli tłumem na moim pogrzebie,
Widzę zaledwie garstkę, co się kręci,
Ażeby oddać hołd mojej pamięci. —
Więc taka krótka pamięć mej osoby,
Że wam jej brakło choć na rok żałoby?
Na Alibeja i na Grigolatis
Słyszę publiki było takiej satis,
Nawet hrabiowie zbiegli się gromadnie
Widzieć te nóżki, co tak tańczą ładnie —
Hrabiowie, których choć uważnie patrzę,
Nigdy zobaczyć nie można w teatrze.
Przybyli spiesznie i w czas słotny, brzydki,
Aby podziwiać pięknej diwy łydki,
Nie zasłużony bierze, lecz szczęśliwy —
Nie przyszli dla mnie — a przyszli dla diwy...
Zaiste dziwny ten ludek Krakowa
Gdy więcej nogi mu znaczą niż głowa.

Z TEATRU.

Pensyjonat Papy Kolbe oddany został po przedstawieniu dr. Żuławskiemu do zaopiniowania, czy sztuka ta kwalifikuje się do dalszych przedstawień.

Kalderon de **la barka** nie mógł się utrzymać na **barkach** tutejszego personalu i dlatego upadł.

W zeszłym tygodniu jedna z pań, przechodząc koło teatru i zapatrzywszy się na czerwony afisz, zapowiadający „Wicka i Wacka,“ pośliźgnęła się i upadła. Dziwi nas, że dotąd recenzent teatralny z Nowej Reformy nie zrobił z tego powodu aktu oskarżenia przeciw dyrekcji, że daje tak jaskrawe afisze.

KONKURS.

Uderzyli w wielki dzwon
Zjechano się z wszystkich stron
Od Berlina, Wiednia, Lwowa
Zjechali się do Krakowa
I ten pan i ten pan
By teatru wybrać plan!
I naradzało się jury:
Plan najlepszy z wszystkich, który?
Aż nareszcie w jedno rano
Trójeczce nagrodę dano!
Co trzy głowy to nie jedna,
Rzecz więc musi być wybredna —
A zważywszy owo i to,
Mamy „wielkość“ znakomitą;
Bo nie ćmiąc pro sua domo
W całym świecie jest wiadomo:
Że germański musiał duch
Natchnąć Niemców aże **dwóch**
By w tej pracy mogli społem
Iść z Polakiem jak wół z wołem!
Kto zaś w plan ten spojrzy bystrzej
Wyrzec musi, że **z trzech** mistrzy
Ten najwięcej z wszystkich **zrobił**,
Co nam Kraków przyozdobił.
Takiem dziełem pełnem chwały,
Jak **sukiennic** gmach **wspaniały**!!!
Więc Krakowie czoło chyl,
Wołaj: wiwat nasz mistrz Pryl.....
Pierwszy genjusz w Europie!
Choćbyś ochrypł wołaj chłopie,
Boć to przecie nie jest pęć
Taką wielkość w domu mieć!
— „Co tam o tem gadać mamy
(Rzekł ktoś z boku) co nam z famy
Główna rzecz, że teatr stanie“
Hola, hola, zwolna panie
Nie ciesz się tak chłopcze młody,
Bo upłynie dużo wody
Nim się słowo zmieni w czyn;
Bo są u nas takie waście,
Którzy lubią klaść przepaście
Między słowo — między czyn!
Więc mi wierzaj chłopcze młody,
Że upłynie dużo wody,
Dużo lat upłynie ach,
Nim teatru stanie gmach!

Tempora mutantur.

Kiedy był szkolnym inspektorem,
Z indyczą miną szedł przez miasto,
Nie mówił z żadnym dyrektorem,
Bo gardził zwykłych belfrów kastą.

A dzisiaj, gdy za pychę go los
Strącił, dając mu w nosek klapsa,
Ten dawniej groźny, dumny kolos
Z praktykantami pije — sznapsa.

Fiuta.

W Wielkopolsce na wsi.

— Nie mój panie mężu, na to ja nigdy nie przystanę. Sprzedawać majątek tym, co z bezwzględną zaciekłością kraj rodzinny germanizują, opuszczać lud, który podniety potrzebuje moralnej w walce z wrogiem, to występek, ale czynić to bez potrzeby nie będąc zmuszonym długami do tak haniebnego kroku, to zbrodnia! Ja nie chcę, aby kiedyś dzieci nasze wstydziły się tej rodzicielskiej zbrodni.

— Fantazja i nic więcej. Ja tutaj z temi demokratami, z ich gadaninami i pisaninami wytrzymać nie mogę. Oni mój umysł bardziej niż rząd tyranizują. Pojedziemy sobie bądź do Włoch, bądź do Francji, gdzie wolni od podobnych prześladowań będziemy żyli jak w raju.

— To ty sobie jedź, gdzie chcesz, a ja z dziećmi tu zostanę.

— Gdzieżbym ja mógł bez was się obejść. Miej litość mnie tutaj życie się przykrzy.

— Wiesz co? Przyszła mi pewna myśl Czytałam właśnie w jednym dzienniku, że w Krakowie zawiązało się „Towarzystwo opieki zdrowia,“ kióre w Odezwie swojej powiada, że w Galicji na **1000** ludzi umiera **35** czyli w stosunku do innych krajów o **114** tysięcy więcej każdego roku. Jeżeli ci się tutaj jak powiadasz życie przykrzy to osiądź w Krakowie. Tam znajdziesz dużo takich, co podobnie jak ty pojmują obowiązki względem kraju, więc przyjemnie będziesz w ich gronie wegetował i prędzej skończysz to życie, które ci się przykrzy — a ja tutaj będę jako w żalu nieutulona wdowa, będę wpajała w dzieci wstręt do wrogów za tę śmierć ojcowską.

CZŁOWIEK.

Krzyż i modlitwa były mu orężem,
Gdy wszedł do walki w świat z doczesnym bytem,
I pierś osłonił krucjaty habitem,
Aby zdobywać pod przewództwem księżem.
Płynął z zachodu prądem wielkiej rzeki,
Za krzyż śmierć ponieść bohaterską gotów,
Aż szósty miljon legł wśród świętych lotów,
By po nim przeszli niewierni i wieki.

Więc wniósł do walki siłę w stal zaklętą,
By poświęcenia rozwinąć sztandary,
Kosztem krwi bratniej zdobyć mózg ofiary,
I bezgraniczną swobodę i świętą.
Na placach boju gonił ideały,
Z trupich czerepów kradł laur zwycięzki,
Topił żelazo w słabszych i siał klęski,
Aż legł na gruzach wiekowej swej chwały.

Dziś powstał znowu, a z dumnego czoła,
Zwiędły, rycerskiej zdarł liść aureoli,
Rozwinął myśli na skrzydłach swej woli,
I prac szerokie pozakreślał koła.
Idzie wciąż naprzód cichej pracy drogą,
Nauki światło unosząc wysoko,
Idzie i w przyszłość zatopił swe oko,
A czas ni przemoc strawić go nie mogą...



Pędź łatawcze wiatrołapy
Z drogi ludzie! z drogi szkapy!
Co to dzisiaj mnie obchodzi
Czy w kraj gwałtem wejdzie złodziej,

Czy Natałka wpuści mu go —
Tak, czy tak, czmychłbym niedługo…
Wziąwszy w skórę mym zwyczajem —
A djabliż mi z takim krajem!

Z Krakowiaków Wielkopolskich.

Przeciw polskie prawo
Kuje Bismark żwawo,
Pożrą nowe wzory
W niem „**gminne wybory**.“

W okręgach rozdartych
We wioskach wydartych,
W miejsce „**wójtów**“ „**raty**“
Spruszczą nam powiaty.

Jak landrat rozkaże
Pójdzie **sejmik** w parze,
Do rady prusaka —
Wybierać pismaka.

Rzecz bardzo ciekawa
W motywach do prawa;
Tak tam napisano,
Na sejmie czytano:

„**Choć germanizują**“
„**I kolonizują**“
„**Panów wykupują**“
„**Chłopów nie rugują!**“
Chłop się ziemi trzyma,
Sprzedawczyków nie ma,
Spuścizny pradziadów
Nie da w szpony gadów.

Brawo! Chłopy nasze,
Te uczucia Wasze,
To spuścizna Lasza,
Nie dla psa kiełbasa.

Bartek z nad Warty.

Towarzystwo opieki zdrowia

postawiło następujące wnioski:

1) Ponieważ dyskusyje w Radzie państwa, w sejmach i w Radzie miejskiej oddziaływają nader zgubnie na zdrowie, czego najlepszym dowodem, że wszyscy prawie posłowie i radzcy umierają na choroby sercowe — towarzystwo proponuje skasowanie wszelkich sejmów, rad i parlamentów, jako szkodliwych dla zdrowia.

2) Ponieważ gry w karty, uprawiane z namiętnością w klubach i resursach są przyczyną rozmiękczenia mózgu, hemorojdów i apopleksyi — towarzystwo stawia wniosek albo skasowania resurs i klubów, albo gry w karty tamże.

3) Ponieważ miłość sprowadza różne zapalenia w organizmie, palpitacye serca, wypadki samobójstwa, należy więc miłość jako szkodliwą zdrowiu publicznemu, usunąć ze społeczeństwa, a osobniki oddające się tej zgubnej namiętności karać za tego rodzaju przestępstwa i zaburzenia społeczności publicznej i prywatnej.

4) Sznurówki, korki — w ogóle wszelkie uciskania się i sztukowania winny być policyjnie zakazane.

5) Cukiernie, jako źródła kwasów żołądkowych, katarów kiszek i cukrowej choroby, winny być skasowane.

6) Całowanie, jako najłatwiejszy środek szerzenia szkodliwych bakteryj — tylko za zezwoleniem lekarza i to po należytej desinfekcyi ust — może być dozwolone.

7) Zbytnie czytanie, jako nadwerężające wzrok, winno także być wzbronione, że jednak w Galicyi mało kto rujnuje sobie w ten sposób zdrowie, przeto zakaz czytania okazał się zbytecznym.

Piosnki najnowsze.

1.

Pozbyłem się żony -- pozbyłem korony,
Jestem sobie wolny niby ptak,
Pojadę do Wiednia— tam zabawa przednia,
Lżejszy od korony chapau-claque.

2.

Wyrzekłem się panny z Prus,
Tronu mnie pozbawił Rus,
Więc używam wakacyi,
I żenię się z tej racyi.

3.

Wprzód myślałem z wielkim bólem:
Czemuż to nie jestem królem.
A dziś — dzisiaj jestem rad,
Że nie na mnie los ten padł,
Bo gdy urządzają nogę
Z tronów, uwierzyć nie mogę,
By tam była rozkosz jaka,
Skoro dają z nich drapaka.

Podsłuchane.

— Chodźmy na obiad do Grand-Hotelu.

— Za nic w świecie. Tam dają same francuskie potrawy, a że ja nie umiem po francusku, więc porozumienie się między mną a potrawami byłoby niepodobnem.

— Ależ to...

— Nie, nie! Chodźmy do Muszyńskiego do Hotelu Victoria. O patrz, mój żołądek aż podskoczył z radości, że go zaprowadzą do takiego mistrza sztuki kulinarnej.

Galicyjski klub.

(Poświęcone Kołu polskiemu).

Ongi dawniej przed latami,
Gdy rządzili Bachy,
Zwał się język polski w Wiedniu...
„Galizische Sprache“.

Dzisiaj w czasach autonomji,
W przemówieniu „lubem“
Zwie minister rodak „Naszych“
„**Galicyjskim klubem**“!!

Nikt się z posłów nie obrusza!
...Prócz warcholskiej prasy,
Tylko „Niemcy“ protestują —
...Zmieniły się czasy!!

Nelin.

NA ULICY.

— Wie geht's Herr Johann! Co wam jest takiego, żo wyglądacie sehr schlecht! Czyście chory?

— Ej nie! Tylko uważacie, wczoraj wypiło się po kilka kufelków piwa, no i w nocy hurkotało a dziś jestem jak z krzyża zdjęty.

— A gdzie wy pili to piwo?

— Ano u Miki!

— U Miki. — Ho! ho! W tem może być coś, bo właśnie świętny Magistrat znalazł tam falsch sampan!

— Sam pan? Niby cóż to takiego?

— Ano że fałszywe tam sprzedają wino szampańskie.

— Alboż ja go piłem?

— Das ist alles eins! Fałsz to jest niby szczur. Jak się wam to paskustwo raz zakwateruje w jakiej dziurze — to przepadło. Zaraz go wszędzie pełno to tu, to tam, a szkody!... Verfluchte Sache!

— Djobliż ta wiedzą, może to i tak!

— Ja ja, das ist wahr! Co ja o takich rzeczach powiem, to jest święta prawda, bo ja się na tem znam. Byłem przecie subjektem!

Wierszyki okolicznościowe.

Kochali się na lodzie,
[Lecz stopniały lody,
I jak kamień w wodzie
[Przepadł chłopiec młody.

Chodził za nią w karnawale
Na koncerta, rauty bale;
Lecz gdy przepadł post
Ulotnił się w prost.

Przyglądał się jej figurze
Z wielkim zachwytem w mazurze,
Admirował z przodu, z tyłu
Jej uroczy wdzięk w kadrylu.
I gdy tańczył z panną walce,
Chwalił biust, ściskał palce,
Lecz gdy chciała mu te wdzięki
Oddać wraz z oddaniem ręki,
Schował się do myszej dziury
Kwitując z biustu, z figury.

PODSŁUCHANE.

— Chodź do Franciszkanów na passyje.

— A to po co? Żona moja taka pasjonatka, że w domu mam passje ciągłe, więc na co mi chodzić na nie do kościołów.

Wiadomości księgarskie.

Obraz Matejki „Kościuszko pod Racławicami“ przetłómaczony przez Kossaka, wyszedł w chromolitografji, która jest wymownym dowodem, jak stoi u nas chromolitografja i czego się od niej spodziewać możemy.

Echa z uroczystości na cześć Blizińskiego.

I.

— Pan będziesz na uroczystości Blizińskiego?

— A któż tam będzie?

— No, będą wielbiciele autora „Pana Damazego.“

— Ale którzy, czy ci z „Czasu“ i „Przeglądu“ — czy reformiści? — Bo uważa pan, jeżeli to „Czas“ urządza tę uroczystość, to —

— To pan nie cenisz talentu Blizińskiego.

— To nie; ale na uczcie nie będę. Trzeba mieć panie zasady. Bez tego nic.

II.

— Panie hrabio, pan zapisałeś się na uroczystość Blizińskiego?

— Nie panie, bo ja nie mogę darować temu człowiekowi, że nas hrabiów śmiał nazwać „rozbitkami.“

— To przez delikatność panie hrabio zrobił to, że was gorzej nie nazwał, bo wam się to należy.

Zapytanie i odpowiedź.

Czem to dzieje się panowie.
Że Bliziński choć w Krakowie
Mieszka, nie gdzieś koło Drezna
Wielu go w Krakowie nie zna?

Bo to widzisz pan dobrodziej
Z takiej racyi wypływa:
Gruba ryba spodem chodzi
A po wierzchu korek pływa.
Więc zobaczyć łatwiej niby
Lekki korek, niżli ryby!

Odpowiedź Koła literackiego „NOWEJ REFORMIE“.

Przeczytawszy w Numerze „Reformy“ zarzut, że Koło literackie nie wzięło udziału w uroczystości na cześć jakiegoś p. Blizińskiego pospieszamy z wyjaśnieniem, że my tu takiego pana nie znamy, że żaden tego nazwiska człowiek nie znajdował się nigdy na naszych Heringschmausach, gęsiach marynowanych, opłatkach, jajkach; ergo nie mamy obowiązku znać tego pana ani się nim zajmować. Doniesiono nam, że ten pan podobno pisze coś do teatru, ale że my mając stale wieczory zajęte wintem, tarokiem, wistem i preferansem, jak rok długi nie bywamy w teatrze, przeto tego pana znać nie mamy przyjemności. Dziwi nas śmieszne żądanie „Reformy“, żeby Koło literackie zajmowało sie literatami i to jeszcze literatami nie należącymi do Koła. — Zkąd? Dlaczego? — W Warszawie istnieje archikonfraternia literacka, do której żaden literat nie należy, która się nigdy literaturą nie zajmuje, dlaczegoż więc my mamy być coś gorszego od archikonfraterni warszawskiej?

Z poważaniem

(Błędne) Koło literackie (sic)

Protestujemy

stanowczo przeciw postanowieniu sekcyji ekonomicznej, ażeby p. Szeranza pełnomocnika dóbr **wiśnickich** zapytać: czy drzewa szlachetniejsze wysokopienne, dające cień przyjemny mogą róść w parku Jordana. Z obecnej gospodarki w Wiśniczu okazuje się, że p. Szeranz zna się, ale na wyrębywaniu drzew szlachetniejszych, wysokopiennych jak n. p. starych lip koło ruin zamkowych, co rzuca bardzo nieprzyjemny cień na jego znactwo w tym względzie.

SŁOŃ I OSIOŁ

bajka.

W zwartej puszczy, pełnej zwierza,
Biegł za słoniem osioł stary —
Wszystkie bestje to uderza:
Że chociaż dwóch — nie-masz pary...
— Lis powiada: „odkąd wzrosłem,
Nie widziałem — słonia z osłem?“

A w podróży — jak w podróży...
Różne dzieją się przypadki —
Czasem radość — gdy los płuży,
Lecz i grozy — cios nie-rzadki —
Wilk i magot — na przemiany:
Biorą w żwawe z sobą tany.

Owóż i słoń ufny w trąbie!
Waleczności czyni cuda:
Swą maczugą na śmierć rąbie!
W lewo w prawo — jak się uda...
Zmyka tygrys i lew srogi!
Za zastępstwo, skarcon — drogi.

A ucieszna małpiąt rzesza,
Po kątach się z trwogi kryje —
Osioł zasię, klnąc, pospiesza
I sierdziste sprawia chryje!
Aż zdziwiony słoń zazgrzyta:
„Komu palisz tak z kopyta?“

— „Jużcić tobie!“ Kompan rzecze —
„Wprawdziem z łaski twojej cały!
Lecz ty znowu za swą pieczę,
Tylko sam dostąpisz chwały —
Sława piękna jest ozdobą!
A ty mnie, zasłaniasz... sobą!“

Fr. Lasocki.

W PIWIARNI.

— No i cóż z naszemi szewcami się stało!

— A cóż skazani!

— Skazani?

— I to grubo!

— Biedaki! — No, ale myślę, że będą przecie rekursować?

— A jużci, że będą — jak słyszałem to mają prosić ażeby ich sprawę oddano po raz drugi, ale do Lwowa przed sąd tych dobrodziejów co to sądzili kukizowską sprawę. Tam litościwiej na niewinnych biedaków patrzą.

ABDYKACYA MILANA.

Ciesz się Rusu! zwyciężyłeś...
Dana, hejże dana,
Boś rublami stracił z tronu...
Serbskiego Milana!!

My tu w Austrji, co z faktami
Zapóźno się liczem,
Będziem dyplomatyzować
Z „przychylnym„... Rysticzem!!

Nie umieli nasi Męże
Wyjąć... asa z „talji,“
Lepiej było się umizgać
Do... pięknej... Natalji.

Polityczny nasz węch znowu
Dostał w łeb mospanie,
A z Rejencją, pójdzie górą...
Moskal... na Bałkanie!!

Nelin.

Od dzieci wielkopolskich.

Choćbyście wszystkie użyli katusze,
Choćbyście pruskie wprawiali nam dusze,
Nawet języki nam poużynali,
Własne krzyżackie za nie powprawiali,
Niemieckie serca za nasze dawali,
Wciąż „Vater Unser“ wraz z nami śpiewali,
Nigdy prusaków z nas nie przerobicie,
Było, w nas będzie i jest polskie życie!

OD REDAKCYI.

P. W. we Lwowie. Życzeniom pańskim w żaden sposób zadość uczynić nie możemy albowiem odebraliśmy właśnie list z Wiednia od osoby wysoko położonej, w którym nam wyjaśnia, że wszystkie dotychczas nagradzane plany firmy Helmera i Fellnera wyrabiał sekretnie p. Pryliński „nasz (według zdania p. Prezydenta i innych kompetentnych osób) genjalny architekt“ a oni tylko podpisywali nazwiska swoje. P. Pryliński w zbytku skromności ukrywał swoje nazwisko dla tego jedynie, że nie chciał aby polskie jego imię figurowało z niemieckiemi w spółce.... Przyznasz szanowny Pan, że umieszczać wręcz przeciwne twierdzenia byłoby ze szkodą naszego nieocenionego mistrza, którego tyle dzieł wiekopomnych jak się dowiadujemy z owego listu, zdobi zagraniczne miasta, pod firmą niemiecką, co odziawszy się laurami cudzemi stoi na piedestale sławy jak wrona w pawie piórka odziana! Nie szanowny panie, tego co żądasz nie uczynimy. Raczej padnij pan plackiem do stóp jego i ryknij basem: **mea culpa!**

Ant. Domysł uzasadniony.

T. M. w Tarnopolu. „Stokrótki“ **Nelina** wyjdą w Kwietniu.

Bochnia. O pogadankach powiemy — gdy ich więcej usłyszymy.

Panom X. Y. Artykuliki z braku miejsca nie umieszczone znajdą się w przyszłym Nrze.

Pani N. w N. Sączu. Pomiędzy Katzem a panną Maus rozpoczęła się na pióra taka walka, że musieliśmy do N. Sącza wysłać naszego współpracownika dla zbadania sprawy na miejscu. Z tego powodu nadużywając cierpliwości Pani, odkładamy rzecz całą do następnego numeru.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał pierwszy.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i feryе, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i ry unkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szląskie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Pierwsza c. k. uprzyw.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna

odznaczona 2-ma medalami państwowemi zasługi i dypl. honor. EMILA PREYERA, mechanika c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, w Collegium Juridicum. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich,aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 6 „DJABŁA“ 1889 r.

AUTORCE „PORTRETÓW“

Niech tam twierdzą teologi!
Wedle mnie — błędnem ich zdanie:
Iż szatanek, co ma rogi,
Nigdy — nigdy nie jest wstanie,
Żyć razem z aniołkiem w zgodzie,
Dlatego, że czasem bodzie!
Znam kobietę, którą cenię —
W niej! co chwila niespodzianka!
Gdyż anielskie ma spojrzenie,
A uśmieszek ma szatanka!
Teolog byłby w rozpaczy!
Bo cóż ich teorja znaczy!?...
U niej — anioł błyszczy w oku,
W tem zwierciedle jej serduszka —
A szatanek, w myśli toku,
Satyry szepcze do uszka.
Oba w niej są w wiecznej zgodzie,
Jeden nęci — drugi bodzie!
Anielskie serca zalety!
Lecz niech ci co naszkicuje,
Wnet z pod pióra tej kobiety,
Żywy Chochlik wylatuje!
Rezolutny na swobodzie,
I każdem cię słowem bodzie!
Cóż by rzekli teologi
Ujrzawszy ją!? — W jednej chwili
Zeszliby z wytkniętej drogi,
I teorję swą zgubili!
Ach! a coby było potem?...
Lękam się i myśleć o tem!
Czy by mądrość ich dociekła
Czy ten Chochlik, rodem z piekła,
Co jej szepcze wciąż do uszka,
Czy on! panem jest serduszka!?
Czy aniołek z jasnym wzrokiem,
Co otacza ją urokiem!? —
Niech że dociec będą wstanie!
Bo ja nie dam odpowiedzi,
Gdzie aniołek ma mieszkanie,
A gdzie w niej szatanek siedzi!
Dość! im bliżej się wpatrujesz,
Obu naraz w niej odczujesz!
Ale człek się tem nie biedzi,
Jak orzekną teologi —
Co w serduszku jej tam siedzi —
Czy szatanek, co ma rogi,
Czy aniołka blask uroczy,
Co przeziera przez jej oczy
Bo wiem o tem niezawodnie,
Iż w niej oba żyją zgodnie!
I mimo jej woli — chęci,
Jeden drażni — drugi nęci!
Każdy wdziękiem swym ją stroi,
I ten broi! — i ten broi!
Jak skrzydlaty ród motyli,
Co śród liści róż się słoni,
Wabi — nęci... W jednej chwili,
Wśród tej motyli pogoni...
Zwabią cię do swego państwa,
I wpiszą cię do poddaństwa!
Teolog tu zmienić musi
Swej teoryi błędne zdanie,
Gdy rzecz zgłębić się pokusi!
Niebezpieczne to zadanie!
Bo zapomnieć przy nim może,
O teoryi i klasztorze!
Z tem ostrożnie teologu!
Teologja nie ochroni!...
Duszę chyba oddasz Bogu!
Bo twe serce porwą oni
Obaj naraz! — i wnet w dani,
U stóp złożą swojej pani! —

Maczuga.

ROZMOWA.

— A, co widzę! Ty elementarze studjujesz?

— Wcale nie, liczę tylko kartki.

— A to na co?

— Bo widzisz, p. Karol Estrejcher w życiorysie Dra J. Szlachtowskiego powiada, że w czasie, kiedy ten uczony był kustoszem biblioteki Ossolińskich, zakład w celu szerzenia oswiaty w kraju sprzedawał książkę do czytania o 20 arkuszach druku za 1 złp. 10 gr. t. j. arkusz **za dwa grosze**. Otóż wzięła mię ochota przekonać się ile też ten sam zakład po 40 latach bierze za arkusz druku książek szkolnych.

— Zapewne połowę tego, co dawniej.

— Takby powinno być w obecnych warunkach, kiedy setki tysięcy tych książek co roku po kraju się rozchodzą, ale niestety, tak nie jest...

— Nie wierzę ci, boś i ty zapewne przekupiony przez Himmelblaua.

— Otóż przekonajże się sam! Elementarz o 7 arkuszach i 2 kartkach druku kosztuje 33 ct. t. j. po **4½ ct. za arkusz.** I. książka do czytania o niecałych 11 arkuszach z niepotrzebną gramatyką, zajmującą blisko 3 arkusze — **40 ct.** II. książka...

— A dajże już pokój tym rachubom! Widzę, że zamiast iść naprzód, cofamy się wstecz.

— O, nie wszyscy mój drogi! Masz n. p. „Książkę do czytania dla nauki dopełniającej“ wydaną przez Towarzystwo pedagogiczne, której arkusz bitego druku o wielkiej ósemce kosztuje tylko **półtrzecia centa.** Cóż powiesz na to?

— Powiedziałbym coś, ale się boję, aby mię nie spotkał los księdza Słotwińskiego.

— Więc milczmy obaj, a lud niech dalej przepłaca książki szkolne.

Środa Popielcowa.

Już zapustne przeminęły dni,
Letargowym snem karnawał śni.
Długiej skruchy następuje czas
Dla bogatych i ubogich klas.
Już w żałobie spoczywa nasz gród,
Do kościoła dąży tłumnie lud;
Darzy bogacz i ubogi kmieć,
Dąży młodzież i nadobna płeć:
Wszystko czołem dąży Panu bić,
Aby plamy grzechów swoich zmyć.
Piękna Panno! darmo łez nie roń!
Bo ksiądz popiół sypie na twą skroń!
Lecz ze skruchą czoło krzyżem znacz,
Nie pomoże dziś żałość i płacz!
Długo śniłaś dziwnie miłym snem,
Tony uczuć grały w sercu twem;
Lecz ty złudny czując piękna smak,
Wszędy uciech widzisz pewien brak:
Bo myślami sięgając w ten świat,
Który nie zna doczesności strat,
Wonnych kwiatów chciałaś wieniec wić,
A wdziękami rój szaleńców lśnić.
Dzisiaj więdnie wieniec kwiatów już,
Z lica znika młodociany róż!
A więc panno czoło krzyżem znacz,
Nie pomoże dziś żałość i płacz!

Dobra matko! i ty się nie smuć,
Owszem! psalmy dziękczynienia nuć!
Ileż nocy sen dla szczęścia cór,
Harmonijny w dal rozpraszał chór.
Dziś w twym domu spokój gości już,
Sklei senne twe powieki stróż,
Bez kłopotów zejdzie piękny dzień,
Noc upłynie bez hałaśnych pień!
A więc, dobra matko, się nie smuć,
Owszem! psalny dziękczynienia nuć!

Biedny ojcze! pusta kasa twa
Dobrodziejstwa postu dobrze zna:
Toaleta twej żonki i cór
Wyczerpała wszelki skarbów zbiór.
Córka z pięknych zbudziła cię mar:
Ślubny kupca odrzuciła dar;
Czyż wypada kupca mężem mieć,
Gdy sam hrabia podziwia jej płeć?
A więc ojcze czekaj roczek znów,
A oszczędzaj córce przykrych słów,
Bo na matkę córka plan swój zda,
A mateczka często spazmy ma!
Nie wyliczaj żonce żadnych strat:
Nie wypada, aby znał je świat,
Lecz cierpliwie brzemię grzechów noś,
O post długi kornie Boga proś!
Bo, mój ojcze, pusta kasa twa
Dobrodziejstwa postu dobrze zna!

Ty młodzieńcze! i ty siedziesz tu
Zamiast użyć zbawiennego snu,
Wszak dzień tobie dotąd nocą był,
Boś noc całą tchem akordów żył!
Do kościoła cóż skłoniło cię?
Czyliż mary w pobalowym śnie?
Lub czy Boga jeszcze w sercu masz,
Lub świętoszka tylko rolę grasz?
Oj! nie skrucha twym celem, nie Bóg,
Co cię wiedzie za świątyni próg!
Innych tutaj bogów dzišiaj masz:
Zachwycony czarem pięknych głów,
I zalotnych echem pijany słów,
Dziś, gdy szału zerwała się nić,
Musisz chociaż echem wspomnień żyć! —
Ojciec stawia synalka za wzór,
O paniczu mówi cały dwór,
A mateczka mimo łzawych stróg,
Potajemnie płaci synka dłóg.
Co tam słuchać matki łez i rad,
Gdy twych czynów nie potępia świat!
W dobrych myślach niechaj ojciec trwa,
Niech wie matka, że synalka ma,

A ty synku jak żyłeś, tak żyj,
Z łez się matki i wyrzutów śmiej!
Lecz świątyni opuść bracie próg!
Twoich modłów nie pochwala Bóg!
Twoje miejsce dzisiaj nie jest tu,
Lepiej użyj zbawiennego snu!

Już kadzidła rozchodzi się woń,
Ksiądz popiołem posypuje skroń;
Już błagalna zakończona msza,
Lecz żałoba w sercach wszystkich trwa.

W pogrążony w ciężkim smutku gród
Już z kościoła dąży tłumnie lud,
Dąży bogacz i ubogi kmieć,
Dąży młodzież i nadobna płeć.
Długiej skruchy następuje czas,
Dla bogatych i ubogich klas.

J. H.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAŹDZIERNIKA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 6 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano .

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

WINO WĘGIERSKIE

wyborne stare wino stołowe,

1 pocztowa posełka zawierająca 3 litry po cenie

6 zlr. 10 ct.

franco ze skrzyneczką i naczyniem.

Rozsełkę za zaliczką pocztową uskuteczniaja

EMIL FUCHS

Neusatz, Ungarn.

Uprasza się o zamówienia na próbę — oraz

poszukuje się agentów.



Aptekarza Rich. Brandta

Pigułki Szwajcarskie

od 10 lat zastosowane i polecane przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **środek domowy leczniczy.**

Wypróbowane przez prof. Dr.

R. Virchowa w Berlinie, **von Gietl** w Monachium (†), **Reclama** w Lipsku (†), **von Nussbaum** w Monachium, **Herza** w Amsterdamie, **Korczyńskiego,** w Krakowie, **Branda** w Kolozwarze, **von Frerichs** w Berlinie (†), **von Scanzoni** w Würzburgu, **C. Witta** w Kopenhadze, **Zdekauera** w Petersburgu, **Soederstädta** w Kazaniu, **Lambla** w Warszawie, **Forstera** w Birmingham,

w nieregularnych funkcyach brzucha,

cierpieniach wątroby, dolegliwościach hemorojdalnych ospałym stolcu, długotrwałem zatkaniu stolca i pochodzących z tego dolegliwości, jak: **bolach głowy, zawrocie, duszności, utrudnionym oddechu, braku apetytu** i t. p.

Z powodu swego łagodnego działania chętnie biorą kobiety pigułki szwajcarskie aptekarza *Richard Brandt* i przekładają je nad ostro skutkujące sole, wody gorzkie, krople, mixtury itp.

W celu ochrony kupującej Publiczności

zwraca się jeszcze szczególną uwagę, że znajdują się w obiegu pigułki szwajcarskie z nadzwyczaj podobnem opakowaniem. Przy zakupnie należy się zawsze przekonać przez zdjęcie zapakowanego do pudełka opisu użycia, że etykieta posiada powyższy znak, biały krzyż w czerwonem polu i podobizną podpisu Rchd. Brandta. Prócz tego trzeba jeszcze szczególniej pamiętać, że pigułki szwajcarskie aptek. Rysz. Brandta **do nabycia w aptekach,** w **Krakowie** u **W. Redyka E. Stockmara,** sprzedawane są w pudełkach po 70 ct. (w żadnych mniejszych pudełkach.

Pränumerations-Einladung.

Probe-Exemplare gratis und franco.

Die

Wiener Allgemeine Zeitung

MIT DEM BEIBLATT

Oesterreichischer Lloyd

erscheint

in einer **einzigen grossen Hauptausgabe,** welche **alle Nachrichten 12 Stunden früher als die anderen Wiener Zeitungen** bringt, dabei aber denselben weder an Reichhaltigkeit, noch in der **Sorgfalt der Redaction** nachsteht und trozdem das

billigste Journal Wiens

ist. Der Pränumerationspreis der **Wiener Allgemeinen Zeitung** beträgt

blos 1 Fl. monatlich

mit portofreier Zusendung 1 fl. 30 kr., 1/4 jährig 3 fl. 75 kr. Man abonniert bei allen Zeitungs-Verschleissern und bei der **Administration der Wiener Allgemeinen Zeitung:**

Wien, I., Schulerstrasse 14.

Wielebne Duchowieństwo i wszyscy Chrześcianie wspierajcie jedynie rzetelną

Chrześciańską konkurencyę!

Berneńskie **na męskie ubrania** 3.10 metra

MATERYE SUKIENNE 3 zł. 50 ct.

dobre . . złr. 5.—
lepsze 7.80
przednie 9.50
najprzedniejsze 12.60

Wzory opłatnie **na okrywkę** 2.10 mtr. zł. 6.30, przed. 8.40, b. prz. 12.60

Przesyłka za zaliczką. **Letnie materye do prania** 60 ctm. sz. 6 1/2 mtr. na całe ubranie męsk. zł. 3.

W zamówieniach i wzorach pośredniczy Erste österr. behördl. concess.

Handels Auskunfts Bureau in Brünn (Mähren).

Korespondencya po polsku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.